



Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr. Wojciecha GROTTA pt.:
Obraz sowieckiej okupacji wschodnich województw II Rzeczypospolitej (1939-1941) w niemieckiej, polskojęzycznej prasie Generalnego Gubernatorstwa (1939-1945), mps., str. 298 [bibliografia, tabela, mapy, ilustracje].

Rozprawa doktorska magistra Wojciecha Grotta to studium dotyczące tematu dotąd nie podejmowanego, jeśli nie liczyć rozproszonych wzmianek, dalekich od całościowego, pogłębionego, jednolitego warsztatowo jego ujęcia choćby w formie artykułu. Tak więc temat jest bez wątpienia oryginalny, choć bardzo przyczynkarski. Niemniej awizowana tytułem tematyka, zważywszy starania Doktoranta o całościowe jej ujęcie – tak chronologicznie (cały okres wojny), jak i w skali ziem Generalnego Gubernatorstwa (z akcentem na Kraków), kwalifikuje się jako teza na pierwszy stopień naukowy.

Zamierzenie badawcze:

Cel podjętych badań określony został przez Doktoranta w sposób następujący: „zbadanie wpływu indoktrynacji niemieckiej na społeczeństwo polskie pod kątem jego opinii na temat Związku Sowieckiego [...] zbadanie obrazu sowieckiej okupacji wschodnich ziem polskich w latach 1939-1945, kreowanego przy pomocy niemieckiej, polskojęzycznej prasy Generalnego Gubernatorstwa” (s. 3, 5). Cel tego zbadania uściśla, jak rozumiem Autora, towarzyszące jego sformułowaniu pytanie badawcze: czy i jak Niemcy próbowali za pomocą prasy wpływać na polskie społeczeństwo GG (s. 5). „Jak” – zgoda, ale banalne „czy” jest tu całkowicie zbędne. Inna kwestia, że ustalenie skuteczności propagandy wymagałoby raczej warsztatu socjologa, badań ankietowych, niemożliwych do podjęcia ponad siedemdziesiąt lat po wojnie, nie do zastąpienia przez kilka nawiązujących do tych spraw przekazów pamiętnikarskich (kronikarskich). Dobrze w warunkach tego braku spełnia rolę awizującą problem trafnie dobrane, odnoszące się generalizująco do niemieckiej propagandy prasowej motto.

Poprawnie sformułowany cel winien więc dotyczyć form, treści i dynamiki (zmian w czasie) tej propagandy, a nie jej wpływu, skuteczności. W tym ostatnim aspekcie poprzestałbym na konstatacji, iż ta ważna kwestia jest do oszacowania tylko hipotetycznego, w oparciu o szczątkowy, niemożliwy do generalizacji materiał wyjściowy. W rozprawie są próby analizy skuteczności niemieckiej propagandy (por. 2.3 i 3.3), ale raczej ogólnikowe, o charakterze raczej dywagacji niż ustaleń naukowych¹.

Cezura:

Objęcie wykładem całego okresu 1939-1945 z góry zakłada jego dychotomię (rozd. 2; rozdz. 3 i 4). Jest to oczywiste, poza dyskusją. Zestawienie

¹ Np. w podrozdziale 3.3. o skuteczności traktuje faktycznie tylko ostatni akapit na s. 173, a i to bardzo pobieżnie.

obrazu kreowanego przez badaną prasę z okresu sprzed czerwca 1941 r. z tym po tej dacie to właśnie główny przedmiot rozprawy. W mojej opinii w sensie poznawczym, sejentystycznym zdecydowanie bardziej interesujące jest omówienie propagandy z okresu do czerwca 1941 r., jako że ta omawiana na podstawie prasy z lat późniejszych była co do swych treści i ich interpretacji całkowicie przewidywalna; szczególnie w zakresie dwóch najintensywniej eksploatowanych tematów – dokonanych przez NKWD mordów w więzieniach na ziemiach anektowanych oraz ludobójstwa katyńskiego. Rozumiem jednak, że te trzydzieści kilka stron dotyczących propagandy realizowanej poprzez prasę w okresie 1939-1941 było objętością zbyt małą jak na tezę na pierwszy stopień naukowy, nadto mało spektakularną jeśli chodzi o treści, a wydłużenie czasokresu analizowanej prasy do 1945 r. stwarzało niejako naturalny sposób zaradzenia na ten mankament.

Metodologia

Rozprawa z zakresu prasoznawstwa wymaga zastosowania odpowiednich dla tej dyscypliny narzędzi badawczych, metodologii pozwalającej w optymalny sposób zrealizować zakładany cel badawczy. Natomiast o przyjętych przez Autora metodach badawczych w generalnie bardzo dobrze opracowanym *Wstępie* praktycznie nie ma nic – jeśli nie liczyć incydentalnej, ogólnikowej wzmianki o ilościowym i jakościowym przedstawianiu problemu².

Baza materiałowa:

Podstawa źródłowa wykładu jest wystarczająca, obejmuje – jak zapewnia Autor – „wszystkie dzienniki” – a więc 23 gazety, czasopisma ilustrowane oraz pisma o „różnorodnym charakterze” (głównie fachowe). Zważywszy, iż całą prasę wydawaną w GG szacuje się na ca 50 tytułów, jest to kwerenda bardzo reprezentatywna. Równie dobrze prezentują się i inne segmenty *Bibliografii*, choć oczywiście nie trudno byłoby wskazać pozycje pominięte. Np. w dziale opracowań brakuje takich niemieckojęzycznych pozycji, jak Ortwina Buchbendera *Das tönende Erz. Deutsche Propaganda gegen die Rote Armee im 2. Weltkrieg* (1978), Wolfa Donnera *Propaganda und Film im „Dritten Reich”* (1993) czy Thomasa Urbana *Katyn 1940. Geschichte eines Verbrechens* (2015; wyd. polskie zmienione: *Katyń i walka propagandowa wielkich mocarstw*, 2019). Nie są to przeoczenia istotne, ale takim niewątpliwie jest pominięcie niemieckiego raportu urzędowego w sprawie odkrycia mogił katyńskich *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn. In Auftrage des Auswärtigen Amtes auf Grund urkundlichen Beweismaterials zusammengestellt, bearbeitet und herausgegeben von der Deutschen Informationsstelle* (Berlin 1943; wyd. polskie: *Niemiecki urzędowy materiał w sprawie masowego mordu w Katyniu*, 2020), na którym w istotnym stopniu bazowała prasowa propaganda niemiecka z okresu po jego publikacji.

I jeszcze drobna kwestia z zakresu nie tyle bazy, co warsztatu. Jeśli w wypadku losów pchor. Józefa Kędzierskiego zdecydował się Autor oprzeć wywód o rzeczywiście reprezentatywną dla ich rekonstrukcji jego losów podstawę – odpowiedni tom „Indeksu Represjonowanych” (*Rozstrzelani w Charkowie*) – to

² Por. s. 11-12) oraz informację, iż „rozprawa nie ma charakteru stricte językoznawczego” (tamże); i to wszystko. Próżno w *Bibliografii* szukać publikacji warsztatowych z zakresu prasoznawczych badań historycznych, autorów takich, jak np. Sylwester Dziki, Władysław Marek Kolasa czy Jerzy Topolski.

analogicznie powinien postąpić w wypadku jeńca obozu specjalnego w Kozielsku kpt. Floriana Nowakowskiego. Tymczasem zamiast odesłać do tomu „IR” *Rozstrzelani w Katyniu* (s. 169), a jeszcze lepiej – *Zabici w Katyniu* (s. 543) ograniczył się do podania w przypisie jego skrótowego biogramu, bez źródła tych informacji.

Konstrukcja:

Rozprawa składa się z czterech rozdziałów, podzielonych na od dwóch do trzech podrozdziałów, a te z kolei na wyodrębnione od dwóch do pięciu podpunktów (kwestii) – w sumie wydzielonych bez mała czterdzieści partii wykładu. Sprawia to może wrażenie jego nadmiernej segmentacji, ale zarazem bardzo podnosi komunikatywność, ułatwia szybkie odnalezienie danej kwestii, wydarzenia czy wręcz informacji. Rozdziały mają porównywalną objętość, aczkolwiek zdecydowanie dominuje najbardziej nasycony cytatami prasowymi rozdział czwarty, traktujący o ostatnim okresie wojny. Ten zaproponowany przez Autora sposób rozplanowania tezy, usystematyzowania zgromadzonego materiału jest logiczny, udany, aczkolwiek momentami dyskusyjny. Rozdział wstępny, wprowadzający do tematu może sprawiać wrażenie nadmiernie rozbudowanego. Jednak objętość ta jest uzasadniona, a podniesione w nim kwestie rzeczywiście ważne dla dalszej lektury. Natomiast do spraw podniesionych we *Wstępie* i w tym rozdziale nie powinien Autor wracać w kolejnych partiach wykładu, tłumaczyć np. czym charakteryzuje się propaganda realizowana przy pomocy druku, jakie zagrożenia niesie (por. s. 59).

Konstrukcja całości jest mieszana, rzeczowa w rozdziale pierwszym, omawiającym w ujęciu syntetyzującym niemiecką politykę informacyjną w Generalnym Gubernatorstwie, chronologiczno-rzeczowa w kolejnych, analitycznych. Podział taki ma jednak swoje cienie, np. trudne do uniknięcia powtórzenia, które Autor umiejętnie starał się ograniczyć. Nawiasem mówiąc, niektóre podpunkty są zbędne, poza tematem (zob. 3.3.3)³. Inną konsekwencją zastosowanej konstrukcji jest ciężenie narracji w kierunku konwencji materiałowej (kronikarsko-faktograficznej), kosztem tego co najważniejsze w pracy naukowej – przetworzenia zgromadzonego materiału, komentarza, wyprowadzenia oryginalnych konkluzji (tezy), czyli tego, co nazywamy własnym wkładem do stanu badań (nauki).

Wstęp, choć pozbawiony partii metodologicznej, prezentuje się generalnie dobrze⁴. Zawiera wszystkie niezbędne w tego typu wprowadzeniu do lektury elementy, podane w sposób właściwie uporządkowany, wsparty umiejętnie zastosowanym aparatem przypisów. Niesie on zarazem podstawową informację o stanie badań, dostępnych materiałach dokumentarnych i wykorzystanej literaturze przedmiotu, aczkolwiek pozbawioną aspektu polemicznego, wartościującego ją nie tylko w sensie dodatnim, przydatności do tezy, ale też negatywnym, wskazującym jej niedostatki, tematy (podtematy) niedostatecznie opracowane, bądź opracowane w sposób dyskusyjny.

³ Stosunku ludności do jeńców sowieckich nie kwalifikuje się do wykładu o prasowej agitacji antybolszewickiej.

⁴ Poza jego pierwszym akapitem, charakteru publicystycznego, w konwencji „na okrągło”. Proponuję całkowicie go pominąć. Autor w ogóle ma tendencję do epatowania czytelnika przy pomocy takich, typowo publicystycznych wprowadzeń do wyodrębnionych partii wykładu, wprowadzeń a t sięgających do początków „dziejów ludzkości” (s. 29), a to konstatujących brak ze strony Rzeszy „troski o dobro mieszkańców Europy czy świata” (s. 118).

Autor słusznie stara się każdy z rozdziałów poprzedzić wprowadzającą partią tekstu, czego dobrą egzemplifikacją jest wprowadzenie do rozdziału trzeciego. Natomiast wprowadzenie do rozdziału drugiego zawiera treści budzące wątpliwości, które winny znaleźć się w innej części rozprawy. Otwiera go akapit, który bezdyskusyjnie winien trafić do *Wstępu*, w kolejnym trzecim mowa jest o „krytycznym dla III Rzeszy momencie” wojny, choć jesteśmy w rozdziale jednoznacznie momentu tego nie obejmującym. To zasadniczo sprawa mało ważna, ale trudno jej nie podnieść.

Podsumowanie kontrapunktuje rozprawę nie tyle przez postawienie oryginalnych wynikających z przeprowadzonej analizy tez, co streszczeniem podstawowych wątków, które obejmuje praca. Można uznać, że spełnia rolę podsumowania wykładu, choć czyni to w sposób zdawkowy.

Warsztat:

Autor wykazał dobre przygotowanie do pracy naukowej. Porusza się swobodnie w stanowiącej podstawę bazy rozprawy prasie i literaturze tematu, potrafi krytycznie czerpać z niej na potrzeby budowy własnej narracji. Umiejętnie analizuje zebrany materiał, konstruuje zeń w sposób przekonujący ciągi przyczynowo-skutkowe, pointuje je wywarzonym komentarzem. Komentarza tego jest jednak zdecydowanie zbyt mało, a część ustaleń w ogóle jest go pozbawiona⁵.

Właściwa jest przyjęta w rozprawie terminologia, dobrze wprowadzane poszczególne osoby, instytucje, czy poddawane analizie materiały prasowe – obficie cytowane⁶. Posługuje się w zasadzie dobrym językiem; „w zasadzie” bowiem jak w każdej tak dużej pracy nie udało się uniknąć sformułowań ryzykownych pisarsko⁷, niepotrzebnego maksymalizowania efektów⁸, czy kolokwializmów⁹, ale potknięcia te nie obciążają nadmiernie tekstu. Razi mnie zamiłowanie Piszącego do zbędnych zaimków dzierżawczych¹⁰ – uznajmy jednak tę uwagę za dyskusyjną.

Przypisy bibliograficzne i rozszerzające konstruowane są bardzo poprawnie, nie obciążają nadmiernie tekstu, czynione są przy tym w miejscach rzeczywiście wymagających legitymizacji przez podbudowę danych fragmentów wykładu informacją źródłową, poszerzeniem faktografii. Niekiedy jednak ich brakuje, co sprawia, że oceny Autora czytelnik uznać może za arbitralne, dyskusyjne, niepoparte przekonującą podstawą, przynajmniej przywołaniem

⁵ Np. Autor ustalił, że w „Gazecie Żydowskiej” tematyka zbrodni bolszewickich na anektowanych ziemiach II Rzeczypospolitej „praktycznie nie występowała” i ... nic, żadnej próby odpowiedzi na narzucające się pytanie: dlaczego?

⁶ Niekiedy zbyt dużymi cytatami, które w części winny być podane w formie kompromującego je omówienia.

⁷ Np. „sterowanie obrazem... wybrzmiało donośnie... za sprawą mocarstw”, „wciąż pokutujący okres komunizmu”, „wykwity propagandy”, „niszczenie jej wykwitów”, „wykwit jednego z dziennikarzy” („wykwit” – ulubione sformułowanie), „okazała się być niemożliwa”, „zmiany zachodzące na przestrzeni wojny”, „rozrachunek ze skutecznością”, „zjawisko doczekało się włożenia w ramy”, „opisywana za sprawą prasy”, „wizyta przyniosła podział”, „ciężko domniemywać, na ile tekst ten powstał z rąk odbiorcy”.

⁸ Np. „niezwykle istotny”, „niezwykle ważna”, „najbardziej prosty z możliwych”, „doskonale rozumiało”, „najbardziej prosty”, „całkowity kontrast”, „doskonale zdawali sobie sprawę”.

⁹ W szczególności „sporo” i „pewne”; z innych – „trochę”, „dość ochoczo”, „artykuł okraszono”, „nijak się miała”, „opadł kurz podniecenia”, itd.

¹⁰ Np. „nie doczekał się swojego opracowania”, „w swoim maszynopisie”, „wygłosił swoje przemówienie” (kilkakrotnie), „w swoim okólniku”.

innego opracowania¹¹. Natomiast nie zostały wykorzystane odsyłacze krzyżowe (wewnętrzne), które mogłyby zmniejszyć ilość powtórzeń tożsamyh informacji, trudnych do uniknięcia przy zastosowaniu konstrukcji rzeczowo-chronologicznej, a także ułatwić czytelnikowi całościowe przyswojenie wątków rozrzuconych w różnych partiach wykładu.

Forma:

Rozprawa przygotowana została bardzo starannie pod względem edytorskim, rozplanowania i technicznego opracowania tekstu (praktycznie bez potknięć, nawet tzw. literówek). Zwracają szczególną uwagę dobrze dobrane, umiejętnie włączone w kolumnę ilustracje i mapy, podnoszące komunikatywność wykładu. W sumie – poziom nieczęsto spotykany w pracach na pierwszy stopień naukowy.

Uwagi:

Praca prezentuje solidny poziom, co nie oznacza, iż wszystkie zaproponowane przez Autora interpretacje czy sposoby realizacji zakreślonego w *Spisie treści* schematu narracji uznaję za równie udane.

Dla mnie podstawowym mankamentem jest zdecydowana przewaga egzemplifikacji nad komentarzem autorskim, zawierającym na ogół ustalenia dość oczywiste, by nie powiedzieć – banalne.

Jak świadczą rozproszone w rozprawie wzmianki, Autor jest świadom, że politykę propagandową w tytułowym zakresie Niemcy realizowali nie tylko poprzez prasę, ale i szereg innych narzędzi, jak kroniki filmowe, akcydensy, plakaty, czy megafony uliczne. Nie próbuje jednak zestawiać te jej inne przejawy z propagandą prasową, porównywać treści, szacować zakres czy skuteczność. Szkoda, choć nie był do tego zobowiązany.

Autor przemienne posługuje się określeniami „sowiecki” / „bolszewicki”, zapewne sugerując się analizowaną prasą. W zasadzie nie jest to błędem, ale określenie „bolszewicki” stosuje się raczej do znacznie wcześniejszego okresu.

Nie rozumiem stwierdzenia, że traktat rapalski dał obu państwom, Sowiecom i Republice Weimarskiej, „możliwość prowadzenia zupełnie nowej polityki międzynarodowej” (s. 62). Był elementem koordynacji ich polityki antywersalskiej, obchodzenia przez Niemcy ograniczeń w dziedzinie zbrojeń, ale gdzie tu „zupełnie nowa polityka”? Które z tych dwóch państw dokonało w tym zakresie istotnego („zupełnie nowa”) zwrotu; ja nie widzę. Przecież już znacznie wcześniej koordynowali działania przeciwko entencie (traktat brzeski), a także antywersalskie, m.in. w czasie wojny polsko-bolszewickiej (porozumienie o nieprzekraczaniu granicy rozbiorowej, pozorne internowanie 4. Armii RKKK w Prusach Wschodnich, misja gospodarcza Wigdora Koppa, itd.).

Autor cytuje opinię Niemców, iż „raptem 3 proc. ludności dawnej Polski, w tym Generalnego Gubernatorstwa, należy do czytelników prasy” (s. 52). Pozostawia ją bez komentarza, co trudno zaakceptować. Nie zwraca nawet uwagi na fakt, iż analfabetyzm charakteryzował nade wszystko wschodnie tereny Rzeczypospolitej, a więc ten generalny wskaźnik – o ile go zaakceptować – winien być w stosunku do ludności GG poddany daleko idącej korekcie, a

¹¹ Np. już na pierwszych dwóch stronach tekstu: „niesłabnącym zainteresowaniem historyków cieszy się prasa w języku polskim wydawana przez niemieckiego okupanta” (s. 3); „zdecydowana większość Polaków” (s. 4); czy też podawanie dokładnych co do osoby danych o stratach Kościuszkowców pod Lenino, bez skonfrontowania z aktualnym stanem badań (s. 218).

przynajmniej opatrzone komentarzem o potrzebie takiej korekty. Z kolei w innym miejscu rozprawy informuje, iż gadzinówki „czytały również osoby, które dawniej z prasą nie miały zbyt wiele wspólnego” [s. 115]. Sensowne byłoby zebranie wszystkich tych informacji, ich krytyczne przeanalizowanie i autorskie oszacowanie zasięgu oddziaływania tej prasy, jego zmian w czasie. Zakończenie nosi ślad, że Autor takiego przemyślenia dokonał. Sformułowana w nim teza, będąca w sprzeczności z powyższym „raptem 3 proc.”, głosi, iż „skala oddziaływania [niemieckiej propagandy] była spora, gdyż Polacy czytali prasę wydawaną przez Niemców” (s. 268), wisi w powietrzu, nie została w rozprawie udowodniona¹².

W podrozdziale zatytułowanym „wymiana ludności” [2.2.3] brakuje informacji o przeprowadzonej w listopadzie 1939 r. wymianie jeńców wojennych¹³. Objęła ona ponad 56 tysięcy osób [42,5 tys. do GG, 14 tys. do Sowieców], a więc jej fakt nie powinien być pominięty i zapewne znalazł jakieś odzwierciedlenie w niemieckiej prasie polskojęzycznej Generalnego Gubernatorstwa.

Źródłem podjęcia przez Berlin i Moskwę „decyzji o nawiązaniu porozumienia” upatruje Autor w tzw. dyrektywach majowych (s. 64). Byłbym za zaznaczeniem, choćby w przypisie, jej genezy: wystąpienia Stalina z trybuny obrad XVIII Zjazdu partii (10 marca) ze słynną frazą, iż Sowieci nie będą za nikogo „wyciągać kasztanów z ognia”.

Interesujące są fragmenty, w których Autor porównuje informacje prasowe z zapisami pamiętnikarskimi (kronikarskimi). Szkoda że jest ich tak mało.

Rozbroił mnie Piszący frazą, że prasa gadzinowa milczała o zbliżającym się ataku Trzeciej Rzeszy na Sowiety „pomimo wszelkich oznak zapowiadających początek wojny” (s. 114).

Oczywiście słuszna jest konstatacja, iż Niemcy starali się wykorzystać odkrycie w Lesie Katyńskim „do własnych celów”, umocnienia wśród Polaków nastrojów antysowieckich (s. 201-203). Warto dodać, iż wspomniany w tekście „szereg delegacji” przywożonych na miejsce ekshumacji to nie tylko wymienieni Polacy i folskdojczycy (s. 203), ale przede wszystkim, w zdecydowanej większości żołnierze Wehrmachtu. Otwarte masowe groby miały zmotywować ich do walki, uświadomić, czym może skończyć się poddanie Sowiecom.

Stosując tłumaczenie wprost, wielu historyków – w ich liczbie Autor – używa formy „Ludowy Komisariat”. Jest to niezgodne z normą języka polskiego, zgodnie z którą rzeczownik poprzedza przymiotnik – odwrotnie niż w języku rosyjskim. Winno być „Komisariat Ludowy” i „komisarz ludowy” (por. s. 65).

Może warto było poświęcić zwartą partię tekstu porównaniu zawartości polskojęzycznej i niemieckojęzycznej prasy GG w tytułowym zakresie; a może też polskojęzycznej z ukraińskojęzyczną (np. „Краківський Вісті”).

Autor stwierdza jako rzecz oczywistą, że po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie polskie „zorganizowano komunistyczny rząd polski” (s. 224). To niezupełnie tak. W wypadku PKWN, a następnie Rządu Tymczasowego RP Sowieci (Stalin) starannie unikali etykiety „komunistyczny”, starali się wręcz sprawiać przeciwne wrażenie. Zorganizowane przez nich instytucje przedstawiali

¹² Czytelnik otrzymuje zarazem zadanie do przemyślenia: co to znaczy w rozprawie naukowej „spora”.

¹³ Jest ona w enigmatyczny sposób napomknięta na s. 206, w kontekście pamiętnika Józefa Kędzierkiego.

jako ogólnonarodowe, starannie unikając obsadzania w nich ludzi kojarzących się z ideologią komunistyczną¹⁴. Dowodzili też, że PKWN nie jest rządem, ale „organem doraźnym”, ułatwiającym utrzymywanie porządku na zapleczu frontu¹⁵.

Drobiazgi:

Raczej adiustacyjnego, rzadziej merytorycznego charakteru. Podnoszę je niejako poza dokonaną oceną rozprawy, aby na przykładach wskazać, na co należałoby zwrócić uwagę przy dalszej pracy nad tekstem, pod kątem ewentualnego złożenia poprawionego maszynopisu w wydawnictwie.

s. 4/5 – usprawiedliwianie zaniedbań historiografii ograniczeniami cenzury, w ponad trzydzieści lat po zmianie ustroju, jest mało poważne;

s. 5 – czy rzeczywiście Autor uważa, że kwestie korelacji między niemiecką propagandą prasową a wydarzeniami lat 1939-1945 są „białą plamą”? przecież temat ten obejmują dwie obszernie monografie Cezarego Króla, że nie wspomnę innych publikacji;

s. 7 – zdaniem Autora „granica niemiecko-sowiecka dzieliła terytorium Rzeczypospolitej na dwie niemal równe części”; to „niemal” to ponad 200 tys. km kw. [II RP: 390 tys. km kw.; GG do czerwca ‘41 – 96 tys. km kw.];

s. 10 – „okazała się być”;

s. 12, 59 – „na przestrzeni wojny”;

s. 19 – „najeźdźca niemiecki jednostronnie podzielił...”; a jak miał je podzielić? dwustronnie? trójstronnie? w porozumieniu z rządem Rzeczypospolitej na uchodźstwie?

s. 32 – „do głównych środków przekazu należała prasa oraz radio”; jeśli Autor utożsamia radio z ulicznymi megafonami, to zgoda (cały wcześniejszy wywód dotyczy znikomości dostępu Polaków do radia, raptem 30 tys. zezwoleń na jego posiadanie – „w szczytowym momencie”);

s. 62 – „stosunki niemiecko-sowieckie ewoluowały”, a kilka wersów dalej czytamy: „kształtowały się w różny sposób”; trzeba na coś się zdecydować, radzę zrezygnować z tej „ewolucji” (stopniowy proces zmian);

s. 68 – „traktat o granicach i przyjaźni”; dokument nazywał się „Traktat o przyjaźni i granicy”;

s. 70 – „nie będzie można zbyt wiele wyczytać”; „ciężko wyrokować nad faktycznym wpływem”;

s. 84 – interesująca, istotna dla wywodu tabela została nieprecyzyjnie zatytułowana, bowiem zawiera dane o deklaracji językowej, co nie jest tożsame ze stosunkami narodowościowymi [nawiasem mówiąc, numer i tytuł tabeli winien być nad nią, źródło – pod nią];

s. 100 – „transportowano naftę”; wolałbym „ropę naftową”;

s. 103 – „wzrosła z kolei”; raczej: „w czego wyniku wzrosła...”;

s. 104 – posługiwanie się przez Autora kolokwializmami skutkuje tym, że zwrot „Pewnych informacji dostarczają...” brzmi dwuznacznie. Można go czytać jako „rzetelnych, sprawdzonych informacji, o dużym stopniu pewności...” albo też „jakiś tam, częściowych, niepełnych informacji...”;

s. 107 – nie „Tass” tylko „TASS”;

¹⁴ Por.: L.Chajn, *Kiedy Lublin był Warszawą*, Warszawa 1964, s. 102.

¹⁵ Stalin do Churchilla z 23 VII 1944, *Sowiecko-angijskie stosunki w czasie Wielkiej Ojczyźnianej wojny. 1941-1945: Dokumenty i materiały*, t. 2: 1944-1945, Moskwa 1983, dok. 105, s. 132-133.

s. 118 – „Niemcy dysponowali autentycznym materiałem”; czyli jakim? dokumentami, zdjęciami? Raczej: „Jak pokazał czas, Niemcy dysponowali wiarygodnymi informacjami o zbrodniach dokonywanych przez reżim sowiecki”;

s. 118 – „front walki z bolszewizmem”; walczono z kolejnym państwem, a nie zwalczano ideologię;

s. 122 – podpis pod zdjęciem: „przygląda się mapom umieszczonym [gdzie? ...] w pierwszych dniach”;

s. 127 i inne – proszę o konsekwentne pisanie „Sowietów” z dużej litery;

s. 132 – „stosunkowo sporo”;

s. 132 – informacja o skrzypku i dyrygencie Henryku Szablińskim wygląda na nieporozumienie. Zgodnie z ogólnie dostępnymi informacjami urodził się on w 1929 r. w Łodzi, studiował już po wojnie w tamtejszej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej, a następnie w Paryżu, był założycielem Orkiestry Kameralnej Filharmonii Łódzkiej, a także dyrygentem m.in. Orkiestry Filharmonii Narodowej w Warszawie; zmarł w Łodzi w 2013 r.

s. 156 – „współpraca twórcza z komunistami”; czy ten przymiotnik rzeczywiście potrzebny?

s. 180 – „marionetka w rękach sowieckich komunistów”; jeśli już koniecznie taka fraza, to raczej w rękach Stalina, albo Kominternu;

s. 180 – „wykrystalizowanie się konkretnych ram niemieckiej propagandy o charakterze antybolszewickim”; cóż to za sformułowanie?

s. 181 – „polska klasa drobnomieszczańska”; jeśli już koniecznie musi Autor sięgać do marksistowskiej teorii klas, to niech ją chociaż wiernie przywołuje; „drobnomieszczaństwo” to warstwa, a nie „klasa”; użyte w innym miejscu określenie „klasa robotnicza” (s. 195) mieści się w tej teorii, stanowi wręcz jej sedno, ale czy nie lepiej posłużyć się po prostu określeniem „robotnicy”?

s. 181 - „szybko wzrastał poziom osób pozbawionych pracy”; znów kłopot z precyzją języka; „poziom” to mógł wzrastać osób pracujących, a w wypadku niepracujących wzrastała ich liczba (liczebność);

s. 200 – „książki wydane rok przedziej”;

s. 201 – „przeciągnięcia narodu polskiego”; raczej – „pozyskania”;

s. 206 – „aż 4799 stanowili szeregowcy”; winno być: 4789 (*Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 156);

s. 207 – „stan ten utrzymywał się mniej więcej do lipca 1943 r.”; proponuję zaznaczyć, że w sierpniu/wrześniu front przeszedł na zachód i Gniezdowo oraz rozkopane masowe groby Lasu Katyńskiego znalazły się pod kontrolą sowiecką, co ograniczyło możliwości ich wykorzystywania dla niemieckich działań propagandowych;

s. 217 – w kwestii „pewnej liczby Polaków z dywizji”, którzy –pod Lenino „przeszli na stronę niemiecką” proponuję odesłać do jakiegoś kompetentnego w tej kwestii opracowania, np.: H. Stańczyk, S. Zwoliński *Wojsko Berlinga i Żymierskiego 1943-1945* (2015);

s. 230 – oświadczenie TASS „było pochodną polskiej deklaracji z 5 stycznia”; wolałbym: „było reakcją (ew. odpowiedzią) na...”;

s. 248 – „polityka informacyjna stale związana była z niemiecką racją stanu”; po co takie banały, z jaką inną mogła być związana?

s. 255 – „brak odczuć społecznych wobec zbrodni”;

s. 260 – interesująco o antypropagandzie polskiego podziemia; szkoda że tak mało (w całej pracy);

s. 263 – „przy pomocy wspomnianych metod”; jakoś tego „wspomnienia” nie zauważyłem;

s. 263 – „prowadził konsekwentną politykę propagandową dotyczącą Związku Sowieckiego”; przecież temat ujęty został w dwóch „odsłonach”, wyraźnie różniących się co do treści tej polityki, a więc gdzie jej konsekwencja?

Konkluzja.

Jak stwierdza w konkluzji rozprawy sam Doktorant, nie udało się mu stwierdzić skuteczności propagandy prowadzonej przez okupanta przy użyciu prasy polskojęzycznej w tytułowym aspekcie – obrazu sowieckiej okupacji ziem wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1945. Skonstatował jedynie zmiany, zachodzące w jej treściach, formach i intensywności w kolejnych latach. Awizowane we *Wstępie* „zbadanie obrazu” ograniczone więc zostało li tylko do jego rekonstrukcji, dokonanej dość rzetelnie, na szerokiej podstawie tytułów. To niewiele, choć doceniam włożony w tę rekonstrukcję wysiłek, zakres i jakość przeprowadzonej kwerendy prasy. Udowodnił natomiast Doktorant swoje dobre przygotowanie warsztatowe do pracy naukowobadawczej, duże czytanie, umiejętność konstruowania logicznych ciągów przyczynowo-skutkowych, pointowania ich w przekonujący sposób.

Teza doktorska mgr. Wojciecha Grotta, choć poznawczo mało wnosząca do stanu badań, została tak pod względem merytorycznym, jak i warsztatowym wyprowadzona poprawnie, na podstawie skrupulatnie zebranych i poddanych analizie reprezentatywnych materiałów. Można uznać, że Autor zrealizował sformułowany przez Ustawodawcę jako warunek wymóg oryginalnego wkładu w rozwój dyscypliny. Upatruję go przede wszystkim we właściwie zebranej, zweryfikowanej i uporządkowanej warstwie informacyjnej tematu, w mniejszym stopniu w warstwie tezewej, komentarzowej wykładu.

Przedstawiona do oceny rozprawa, mimo powyżej sformułowane zastrzeżenia, spełnia w mojej opinii wymogi stawiane pracy na pierwszy stopień naukowy określone w art. 187 ust. 3 ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym. Dlatego też rekomenduję potraktowanie jej jako podstawy dalszych stadiów przewodu doktorskiego.

Warszawa, 12 grudnia 2023 r.



